Nr 3. Rzeszów, dnia 15 lipca 1907. Rok I.



Dwutygodnik poświęcony hodowli drobiu, gołębi, królików i t. d.
Wychodzi staraniem komitetu redakcyjnego w Rzeszowie 1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową kosztuje 1 koronę. — Numer pojedynczy kosztuje 20 hal.

GOŁĘBIE.

Ułożone i przepisane podług zalecających je przymiotów przez

Stan. Konstantego Pietruskiego.

(Ciąg dalszy.)

Dobra kura najczęściej taki porządek w niesieniu się zachowuje, że np. zniósłszy jajo w poniedziałek o 6 godzinie zrana, zniesie je we wtorek o 9, we środę o 11 przed południem, we czwartek o 2 po południu, a potem przechodzi piątek, ażeby znowu w sobotę o 6 rano położyć jajeczko. Chociaż i o tem nic pewnego nie da się powiedzieć, bo nie każda kura jednakowy porządek zachowuje; to tylko pewna, że tutaj wywiera większy wpływ karma jak rasa.

Po zniesieniu 15 do 30 jaj kura zaczyna być niespokojną, gorączki dostaje, grzebień jej blednieje, pióra jeży, ogon roztacza, nadtyłkami robi, unika koguta i zaczyna kwokać, t. j. wydawać ten powszechnie znany głos, którym kurczęta swoje zwołuje, bo jej się biednej matce przez imaginacyę wydaje, że już kurczęta wodzi. Wtenczas to ona, która nam służyła, wymaga wet za wet ażeby jej usłużyć, a to zrobieniem ciepłego posłania, nasadzeniem i zdejmowaniem z gniazda. Jak opalony kurnik, to kury i w zimie kwokają, ale zwyczajnie u nas dopiero w kwietniu i maju chcą na jajach siedzieć. Te zimowe kwoki nasadzone w ciepłej izbie, dają owe jako nowalia wysoko cenione, chociaż dosyć trudne do wychowania marcowe kurczęta.

Czas wysiadywania jaj trwa zwyczajnie 3 niedziele, tj. w zimie wyłażą kurczęta we 22—23 dni po nasadzeniu, w lecie zaś, lub jeżeli koło pieca gniazdo, czasem już 19 dnia kluć się i w jaju piszczeć zaczynają.

Że Egipcyanie mnóstwo jaj w piecach za pomocą sztucznego ciepła wylęgiwali, jest powszechnie znaną rzeczą; tej sztuki można także małymi piecykami, tudzież przez ciepło gnoju końskiego dokazać, nad czem dawniej wiele doświadczeń robił wielki Reaumur. Każde zwierzę, ażeby tylko chciało spokojnie przez 3 niedziele na jajach siedzieć, jest w stanie wygrzać kurczęta, gdyż posiada potrzebne do tego celu ciepło, nawet człowiek, o którym mamy kilka dowodów udania się eksperymentu. I tak wiemy z historyi, że Livia Augusta, druga małżonka rzymskiego cesarza Augusta wygrzała jajo w swojem łonie, chcąc tym sposobem odgadnąć płeć dziecięcia. które nosiła pod sercem. Z jaja wylazł kogucik, a przypadek zrządził, że cesarzowa później zrodziła chłopczyka; był to Tyberyusz Cezar, syn Nerona, co dało powód augurom przekonać nawet niedowiarków o prawdziwości ich przepowiedni. Ale nietylko u starożytnych Rzymian wydarzył się taki wypadek; w nowszych czasach podobało się niejakiej pannie Michel

w Paryżu wygrzać w łonie swojem jajeczka szczygle — *de gustibus non est disputandum.*

Reaumura doświadczenia musiały w naszych czasach ustąpić nowym przez Anglików i Amerykanów wynalezionym maszynom do wylęgiwania kurcząt, które się i u nas rozpowszechniły. (C. d. n.)

Nowo-wstępujący członkowie VI. filii kraj. Tow. chowu drobiu w Rzeszowie płacą jednorazowo 2 kor. wpisowego, a 6 koron wkładki rocznej. — Nauczyciele ludowi, wieśniacy i uboższi płacą połowę tak wpisowego jak i wkładek. — Członkowie otrzymują daremnie trójkę kur rasowych lub gęsi, kaczek, etc., albo trójkę królików z obowiązkiem zwrotu przychowku trzymiesięcznego w tej samej ilości, w dwóch następnych latach.

Hodowla drobiu.

(Z ilustracyami.)

Napisał **Max Pauly**, *Redaktor »Des illustrierten Tierfreundes« spolszczył i licznemi objaśnieniami opatrzył*

EMIL SCHAYER.

(Ciąg dalszy.)

Brem, autor znanego dzieła „das Thierleben“ mówi o kurze:

„Co do pochodzenia tego najpożyteczniejszego z ptaków domowych, zawsze jeszcze nie mamy pewnych danych, nie wiemy na pewne od której rasy kury dzikiej, nasza kura pochodzi — możemy tylko przypuszczać, że wszystkie rasy dzikie biorą w tem częściowy udział.“

Twierdzenie, że kury w r. 1400 przed Chrystusem zostały w Chinach wprowadzone, nie wytrzymuje krytyki. W każdym razie wcześnie znano je w Chinach, tak samo, jak i w Indyach, gdzie były bogom poświęcone.

Prawa Manu zakazywały spożywanie kury oswojonej, natomiast wolno było jeść kury dzikie. W Zenda-Weście wspomina się o kogucie i o jego pianiu w każdem mieście, gdzie się mówi o boskiej jutrzence.

W talmudzie[1]) stoi, że kurom nie wolno przekraczać bram św. miasta, ażeby przez rozgrzebywanie śmietników, nie zanieczyszczały miasta. Jednak Edward Hahn powątpiewa, by kury miały w Jerozolimie brakować, ponieważ miasto było przepełnione poganami, którzy kury trzymali.

Wiemy z biblii, że pianie koguta wskazało na zaparcie się Chrystusa Pana przez św. Piotra.

Żydzi zaprowadzili kurę w Palestynie po powrocie z niewoli babilońskiej. Kurze mięso zjadali z wielkim smakiem, a jaja służyły im za ulubioną potrawę.

Mimo, że stada dzikich kaczek, gęsi, a w zimie łabędzi, ożywiało obydwa północne jeziora Ziemi świętej, jednakowoż biblia o tych ptakach żadnej wzmianki nie czyni.

W Afryce znano kurę już w starożytności. Z jednej strony dotarła tam kura ze Syryi do Egiptu, gdzie wkrótce jej hodowla jak najbardziej rozszerzoną została. Tu również po raz pierwszy próbowano sztucznego lęgu.

1) Miszna, Baba, Kamma 7, 7.

Naturalista niemiecki Lenz[1]) przypuszcza, że Aristoteles źle był poinformowany — i dlatego przedstawia, że w gnoju wygrzewano jaja, lecz nie czyniono to w ten sam sposób jak dziś, przy sztucznem cieple, wywoływanem za pomocą palenia gnoju; przecież gnój jest używanym w Egipcie od niepamiętnych czasów jako opał.

Prawdopodobnie używano początkowo wywiązującego się z gnoju ciepła do ogrzewania, ale później osiągano to lepiej przez spalanie gnoju.

Już starożytni Egipcyanie rozróżniali gęś dziką i swojską. Gęś i kaczka są ptakami północy, przylatują jednak jako ptaki wędrowne na południe — gdzie je oswajano. Gdy je oswojono, ociężały i stały się już niezdolne do wędrówki. Na hieroglifach widać nieraz rysunki przedstawiające gęś; w najwcześniejszym peryodzie malarstwa brak kury zupełnie. Do Afryki wschodniej dostała się kura przy pomocy żeglarstwa.

Z powodu silnej żeglugi między Grecyą a Italią, nastąpiło rozszerzenie kury z łatwością w Italii.

Homer i Heziod nie znają wcale kury, natomiast pierwszy z nich często wspomina gęś w swej Iliadzie i Odyssei, zwłaszcza w XIX. śpiewie wspomina w Odyssei o hodowli gęsi w domu Penelopy.

Dopiero w drugiej połowie VI. w. po Chrystusie, w czasie, gdy mało-azyatyccy grecy byli już pod panowaniem perskiem, dostała się kura jako „perski“ ptak do Grecyi.

W Atenach ofiarowano czarną kurę na cześć Eskulapa, w Sparcie ofiarował zwycięzki wojak koguta bożkowi wojny.

Tuczone kury z wyspy Delos, były poszukiwane dla smacznego mięsa i przynosiły kobietom ich hodowlą się zajmującym nie mały dochód. Rzymianie potrzebowali koguta (zapewne więc i kurę.)

W starożytności oznaczano godziny według piania koguta, zwłaszcza u Rzymian. Rzymianin bowiem bardzo wcześnie rano brał się do pracy, tak, że dom był już w ruchu przed świtaniem.

Zresztą Rzymianie byli też smakoszami i nietylko że kury chowali, ale je i tuczyli.

Kury domowe stały się nieodzownym artykułem spożywczym dla bogatych, a źródłem dochodów dla uboższych.

I biedniejszy trzymał, jeśli tylko mógł, parę kur.

Że gęsi uratowały Kapitol, jest powszechnie znanem — z tego powodu były bardzo poważane.

Augurowie starali się z wnętrzności i lotu kur poznawać przyszłość.

Gdy wysyłano flotę wojenną, to miała ona zawsze i czarne święte kury — a od ich jedzenia lub niejedzenia czyniono zawisłem rozpoczęcie bitwy.

Jeżeli który z wodzów nie stosował się do tego zwyczaju — to narażał swe życie.

Zresztą Varro pisze, że i ojcowie rodzin po wsiach wróżyli przy pomocy kur.

Po zdobyciu Galii i przedarciu się tam Germanów pędzono corocznie olbrzymie stada gęsi do Italii, ponieważ na północy zajmowano się hodowlą tego ptactwa znacznie więcej niż na południu.

Chociaż hodowla drobiu kwitła w Italii — jednak import obcego drobiu prędko się przyjął i wielkie niósł zyski.

Posiadamy wiele dzieł pisarzy rzymskich, jak Varrona, Columelli, Pliniusza i t. d. o hodowli drobiu i go-

1) Zoologia starożytnych Greków i Rzymian, Gotha 1856, str. 3, 26.

spodarstwie wogóle traktujących — tak, że możemy mieć dokładny obraz stanu hodowli drobiu w Rzymie w owych czasach.

Niech nam wolno będzie nieco wedle Pribyla przytoczyć.

Chów i tuczenie drobiu odbywało się na wielką skalę.

Rzymianie będąc u szczytu swej potęgi, chowali stosunkowo ogromne masy drobiu i innego ptactwa.

Mieli wielkie domy ptasze, w których trzymali wielką ilość ptactwa ozdobnego i pożytecznego. To ostatnie naturalnie przeważało i przynosiło rocznie ogromne sumy dochodu. Wyczerpująco traktują autorowie tuczenie drobiu, co było uważane jako konieczna potrzeba każdego gospodarstwa.

Tak n. p. Columella pisze w swem dziele »*De re rustica*«, że stajnie drobiu do tuczenia powinny być ciepłe i ciemne, ale czystość powinna w nich być wzorową. Jako pożywienie podaje ciasto z mąki jęczmiennej, zamięszanej z wodą, ciasto to należy z początku podawać w małej ilości, następnie dawki zwiększać, a wreszcie napychać drob tak, jak tylko strawić może. Nieco ruchu przyspiesza trawienie, a nie szkodzi tuczeniu.

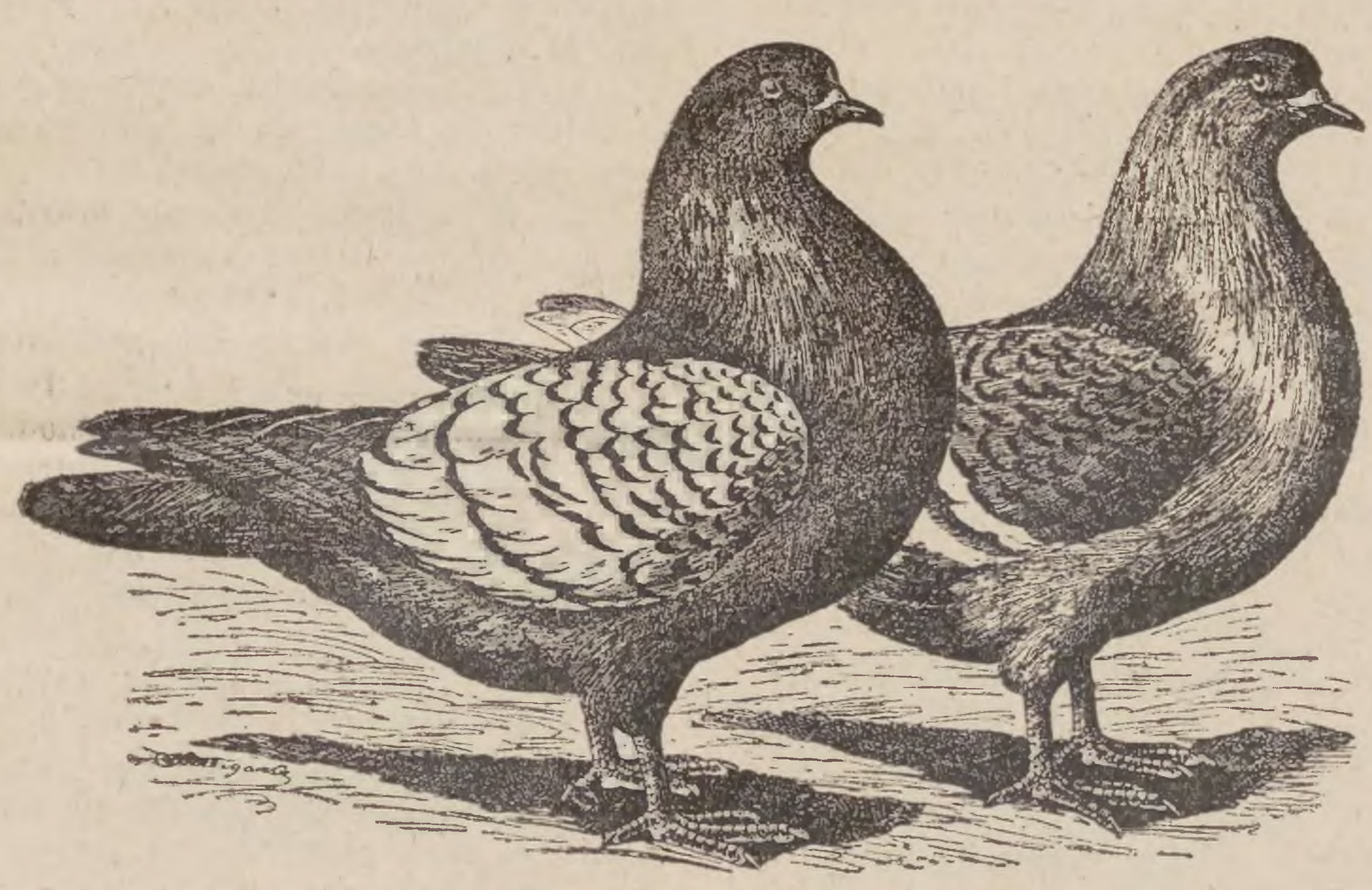
Gdyby nie było innych polskich ras gołębi, jak ryś polski, siwek krakowski (zwany też polskim krakusem) i koroniarz (zwany końcatym) to te trzy rasy mogłyby nam zupełnie wystarczyć, bylebyśmy je doprowadzili do idealnej piękności, a uczynić to tem łatwiej, że gołębie te, a zwłaszcza siwki do najpiękniejszych gołębi ze wszystkich w całem świecie znanych należą.

Więc nieco dobrej woli i chęci — zarzućmy blondynety, satynety, bagdety i almondy, a trzymajmy nasze polskie rasy, bo tu mamy pole do działania i tu jako u źródła będąc, możemy chów naszych polskich ras prowadzić z pożytkiem dla siebie i hodowli wogóle.

Opiszę zwolna wszystkie polskie lub przypuszczalnie polskie rasy gołębi — zacznę od rysia, bo mu się ten zaszczyt jako największemu i najdawniej znanemu należy.

Czytamy w broszurce dra Obfidowicza „O polskich gołębiach rasowych“, że gołąb ten żyjący od wieków w okolicach Krakowa został opisany w r. 1880 przez prof. Rozwadowskiego z Krakowa.

Przyznaję, że opisu tego nie czytałem, a za mało mam czasu do postarania się o ten opis, bo postanowiłem w Nrze 3 „Hodowcy polskiego“ dać opis rysia polskiego z ryciną.



RYŚ POLSKI (Polnische Luchs-Taube).

Do pożywienia należy dodawać miód lub wino, by ptactwu ciasto jęczmiene przyjemniejszem uczynić.

U rozmaitych pisarzy znajdują się opisy rozmaitych sposobów pożywienia. (C. d. n.)

Ryś polski.

(Polnische Luchs-Taube.)

„Hodowca polski“, jak już jego nazwa wskazuje, jest organem hodowców polskich — a cóż polacy przedewszystkiem hodować powinni, jeśli nie rasy polskie?

Powinniśmy przedewszystkiem już istniejące rasy polskiego drobiu i gołębi hodować — czystość tychże zachowywać — przez odpowiedni dobór jak najbardziej uszlachetniać.

Nie powinno nam zależeć na tem, abyśmy się mogli pochwalić ilością polskich ras — jedynie jakością.

Wielkim znawcą rysi polskich nie jestem, chowam je z przerwami zaledwie lat parę i pierwsze miałem w Tarnopolu od dra Obfidowicza. Już to gdy o rysiach polskich mowa — musi się zawsze wspomnieć dra Obfidowicza — on bowiem największe położył zasługi około poznania tej rasy, on rysie najlepiej opisał, niemal z polotem poetycznym o polskich gołębiach pisał — i jeżeli wogóle dziś za granicą ryś polski otrzymał prawo obywatelstwa, to jest to prawie wyłączną zasługą dra Obfidowicza.

To co piszę, czerpię głównie z broszury dra Obfidowicza, z własnych doświadczeń, spostrzeżeń i wskazówek wybitnych hodowców.

Nie wielu ich znam i nie wielu ich jest — pozwolę sobie jednak jako znanych mi hodowców rysi wymienić przedewszystkiem dra Obfidowicza, dalej p. Konrada Christianiego, prezesa VI. filii Tow. chowu drobiu w Rzeszowie, który w swej wsi Przybyszówce pod Rzeszowem z prawdziwem zamiłowaniem trzyma trzy najwybitniejsze polskie rasy gołębi. P. Christiani ma trzy

oddzielne strychy, na jednym są same rysie, na drugim same siwki, a na trzecim same koroniarze.

Muszę w tym miejscu podnieść ogromną zasługę p. Christianiego dla hodowli polskich ras, bo dziś n. p. chyba u niego jednego znajdzie taką wielką ilość koroniarzy — znajdzie tu i ówdzie luźną parę polskich koroniarzy, ale proszę mi pokazać hodowcę, któryby daną rasę na setki liczył.

Prawda, że nie każdy ma tak szczęśliwe warunki po temu — ale to jest p. Christianiego wielką zasługą, że zamiast sprowadzać i trzymać mewki anatolskie — trzyma nasze polskie rasy i coraz bardziej je ulepsza.

P. Kazimierz Miciński w Krakowie i ś. p. Michał Wójcikiewicz, to znowu zapaleni hodowcy polskich ras i znakomici ich znawcy.

Dawniej porucznik p. Rudolf Czerny chętnie trzymał i opisywał w „Geflügelbörse“ rysie i siwki, głównie jednak był amatorem garłaczy, zwłaszcza berneńskich, poszukiwał też za czystymi olbrzymami polskimi (Polnische Riesentaube).

Prawda, omal nie zapomniałem, p. Oskar Domiczek w Stanisławowie też z zamiłowaniem hoduje polskie rasy i o ile sobie przypominam, na jednej z wystaw lwowskich najwięcej otrzymał nagród.

Przystąpię wreszcie do opisu rysia i jego hodowli. Co do wyglądu rysia polskiego, to ponieważ nic się nie zmieniło od r. 1904, t. j. gdy dr Obfidowicz swą broszurkę wydał, sądzę, że mogę tylko jego opis powtórzyć, tak samo opisany jest w pismach niemieckich, no bo trudno, czerwone nogi zostaną czerwonemi, choćby się kto na niewiedzieć jaki styl sadził — można zmienić szyk wyrazów, coś dodać, coś ująć, ale rzecz zostanie ta sama. Otóż dr Obfidowicz tak opisuje rysia polskiego:

Jest on krępy, na nogach niskich, czerwonych, piersi ma szerokie, silne, również i barki, a szyję stosunkowo krótką. Lota i ogon są też stosunkowo krótkie. Głowa taka jak u zwykłego gołębia polnego, obwód tułowia nie przekracza 32 cm.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Kiedyż nareszcie Kraków, Przemyśl, Kołomyja, Nowy Sącz i inne większe miasta, założą Towarzystwa chowu drobiu, lub przystąpią jako filie do I. krajow. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie?

Kury Wyandoty.

Opracowane z niemieckiego przez **W. Sokołowskiego.**

(Przedruk wzbroniony.)

(Ciąg dalszy.)

3. Chów i żywienie Wyandotów.

Chów Wyandotów nie sprawia żadnych trudności, jest nawet łatwiejszy od chowu ras lekkich, a nie ma chyba rasy, któraby była mniej wybredną, na małą zagrodę. Użyczmy jej trochę pielęgnacyi, to przyniesie nam ona wszędzie pożytek.

Nie chcemy przez to nikomu polecać prowadzenia chowu w ciasnych ograniczonych przestrzeniach, jednak sprzeciwiamy się tym poglądom, które głoszą: chów drobiu opłaca się tylko wtenczas, jeśli drób ma wolny wychód. I gdybyśmy nawet byli przekonani o korzyściach wolnego wychodu, mimoto dalecy jesteśmy od przesady. Ze spokojem twierdzimy, że myślący, świadomy swego hodowca, może usunąć i wynagrodzić wszelkie braki zamkniętej hodowli.

Faktem jest, że niektóry hodowca w mieście więcej w hodowli zdziała, niż wielu, bardzo wielu gospodarzy na wsi, posiadających wszelkie warunki do chowu. To niech sobie pamiętają ci wszyscy, którzy usiłują zrazić miastowych do hodowli. Trzeba żyć i drugiemu dać żyć, a nie jednostronnie pozbawiać drugiego całkiem niewinnej przyjemności.

Wyandoty są spokojnej natury i dlatego nieraz, jeśli mało mają ruchu zapasają się.

Aby się uśtrzedz od tego powinien hodowca starać się o to, by kurom nie brakło potrzebnego im ruchu.

Jedynym i najlepszym środkiem do tego jest grzebalisko.

Sporządzenie tegoż nie nastręcza żadnych trudności. Każde jasne miejsce, wolne od deszczu i wiatru może być na grzebalisko użyte.

Takie miejsce (odpowiedniej wielkości) zaopatrzyć należy we warstwę suchych liści lub słomy, na wysokość 30 ctm. w to wsypać ziarno, by w ten sposób zachęcić kury do grzebania.

Poleca się zmieniać często pożywienie. Kukurudzy nie należy do tego celu używać, bo jest z powodu wielkiego ziarna łatwą do wyszukania.

Co do wartości żywienia kukurudzą są rozmaite zdania. Faktem jest, że kukurudza, zwłaszcza ta o żółtoczerwonym odcieniu, zawiera wielki procent żółtej materyi — dlatego wskazanem jest nie żywić kukurudzą białych i srebrnych Wyandotów. Najlepszem pożywieniem jest gruboziarnista pszenica.

Zdarzają się mimo to białe i srebrne Wyandoty, które mimo obfitego żywienia kukurudzą, nie mają żółtego odcienia w upierzeniu.

W grzebalisku nie powinny się znajdować grzędy i gniazda, również i wody do picia nie należy tam wstawiać.

Podściółkę należy dość często zmieniać jak i codziennie grabiami uporządkować.

Wielkość grzebaliska stosuje się do ilości drobiu, w każdym razie pamiętaj: za wielkie nie szkodzi.

Grzebalisko nie jest na to, by się w nim kury do syta najadły, jego celem jest poddanie kurom sposobności do ruchów. Dlatego nie należy sypać dużo ziarna do podściółki; pożywienie zaś wieczorne umieścić trzeba z zewnątrz kurnika, by się kury najadły.

Zwłaszcza tam, gdzie brak większego obejścia dla drobiu, jest grzebalisko koniecznością, bo ruch jest nieodzownym warunkiem do życia.

Co się tyczy kurnika i tegoż urządzenia, ograniczymy[1]) się jedynie na zaznaczeniu, że Wyandoty, jak i wszystkie ciężkie rasy wogóle wymagają kurnika na równej przestrzeni. Grzędy muszą być 50 ctm. wysoko od ziemi umieszczone.

Dobry kurnik musi być dosyć wielki, przewiewny, jasny, a przedewszystkiem zawsze czysty. Miał torfowy!

Przeciąg nie powinien mieć miejsca. Przy umiejętnej hodowli zniosą Wyandoty dość wiele zimna.

Ciepłe, to znaczy ogrzewane kurniki należy całkowicie zarzucić.

Jeśli damy Wyandotom dobry, wolny wychód, to znajdą one sobie większą część pożywienia, gdyż są one

[1]) Szczegółowy opis kurnika racyonalnego podamy w następnych numerach.

bardzo pilne w żerowaniu, jak mało która rasa. W takich warunkach wystarczy dwukrotne żywienie. Korzystnie dawać rano n. p. miękkie pożywienie, otręby z mączką mięsną, w nawpół suchym, pokruszonym stanie. Wieczorem ziarno.

Gdy jednak Wyandoty nie mają wolnego wychodu, to wówczas należy dać im obficie zielenizny, w zimie jarmużu i buraków, lecz nie w zamarzniętym stanie; dalej należy im dostarczyć wapna i węgla drzewnego. Miękkiego pożywienia daje się tyle, ile drób zje naraz.

Woda do picia musi być co dzień świeża i nie należy zapominać o gruntownem czyszczeniu naczyń do karmy. (C. d. n.)

W jaki sposób zostałem hodowcą drobiu i królików?

Już w dziecięcych latach odziedziczywszy po ojcu zamiłowanie do hodowli gołębi, trzymałem je na strychu, z tą różnicą, że kiedy ojciec hodował zupełnie nie dbając o upierzenie lub rasę, ja przesiadywałem godzinami w gołębniku, rozmyślając jak łączyć pojedyncze pary gołębi, by piękniejsze rasy otrzymać, czyściłem gołębnik i ulepszałem gniazda, by miały wygodne.

W szkole nas o hodowli nie uczono jak się powinno hodować, przypominam sobie jednak, że nauczyciel uczył, że króliki są szkedliwe, bo kopią jamy w stajni, a gołębie psują dachy, bo drapią pazurami, chodząc po dachu.

Odstraszył mnie taki argument mego nauczyciela od hodowania królików, bo się bałem, aby one nakopawszy dużo dziur nie przewróciły stajni ojcu, co było bardzo słusznem, bo ojciec każdy wybryk chłopięcy (jakkolwiek mię bardzo kochał) umiał surowo ukarać. Gołębie hodowałem, bo i ojciec lubiał je, królików nie mogłem i nie umiałem hodować, a hodować w stajni, by nory kopały, a do młodych nie módz zaglądnąć, nie podobało mi się.

Gdy już byłem urzędnikiem pocztowym, przyszła mi pod rękę niemiecka broszura o racyonalnej hodowli królików, to też zamówiłem sobie jedną i drugą, co też mi się bardzo podobało.

W ślad za tem sprowadziłem sobie na razie młode króliki 4 miesięczne, pochodzące z krzyżowania królików belgijskich z królikami krajowemi tak zwane Kreuzungstiere za 8 koron, ponieważ bałem się by popełniwszy początkując jakiś błąd nie ponieść znaczniejszej straty, gdybym był kupił od razu czysto rasowe i za drogie pieniądze.

Gdy króliki przybyły, a ja przyszedłszy z urzędu przesiadywałem cały czas koło nich, nie mało miałem besztaniny ze strony żony, nie pomogły nawet obiecanki, że będzie kiedyś znakomitą jeść pieczeń z mięsa króliczego. Około tydzień trwała złośc żony mojej do królików, bo kiedy sporządziłem dwie osobne klatki z drucianemi drzwiczkami podobały się nawet tak hodowane króliki żonie, a nawet chodziliśmy na spacer do lasu i w pole, by coś dobrego przynieść im z tamtąd.

Po ośmiu miesiącach życia moich królików sparowałem je, zapisałem datę parowania i niecierpliwie czekałem dnia rzutu, jednak na próżno, 28 dnia zaczęła samiczka robić gniazdo, byłem pełen uciechy, co chwila zaglądałem do stajenki ciągnąc żonę ze sobą, a kiedy i 40 dzień minął, zacząłem myśleć i na nowo czytać broszurę, co to może być?

Przyszedłem wkrótce na to, że samiec i samica były zapasione, otóż trzeba było naprzód zmniejszyć dzienne porcye, a południową porcyę zupełnie usunąć. Następnie parowałem drugi raz z dodatnim rezultatem, bo w miesiąc otrzymałem sześć sztuk.

Było to w sobotę, kiedy mięsa nie można dostać, a w dodatku przyjechał do mnie pewien znajomy, a kiedy żona była w kłopocie co zrobić na obiad, poszedłem nic nie mówiąc do stajni, zabiłem jednego królika z wyhodowanych młodych 4 miesięcznych i przyniosłem żonie. Za wybawienie z kłopotu zrobiła żona z tego królika smażone kurczę, które z najlepszym apetytem spożyliśmy, a było pyszne! *A. Kukura.*

Hodowcy i amatorowie chowu drobiu zapisujcie się do Towarzystwa chowu drobiu — najlepiej każdy do najbliższego Towarzystwa, lub tegoż filii.

Odezwa.

Upraszamy wszystkie polskie czasopisma o łaskawą wzmiankę o jedynym illustr. polskim dwutygodniku fachowym „Hodowca polski“, który wychodzi w Rzeszowie, i zajmuje się sprawą hodowli drobiu. gołębi, królików, etc., etc. w planie zaś ma dział ogrodniczy i pszczelniczy. Nie wątpimy, że pisma polskie zawsze sympatycznie witające każdy objaw ruchu na polu hodowli drobiu — będącej dla gospodarstwa domowego nader ważnym czynnikiem, poprą w swych szanownych pismach — nasze usiłowania — nic z polityką wspólnego nie mające, jedynie podniesienie hodowli w kraju, a co zatem idzie dobrobytu zwłaszcza warstw niższych mające na celu. „Gazeta kołomyjska“, pisma poznańskie i warszawskie, nie pomijając „Hodowcy drobiu“ we Lwowie, już pismo nasze bardzo sympatycznie powitały i o niem pisały. Prenumerata kwartalna 1 kor. Numera okazowe gratis. REDAKCYA.

Posiedzenie Wydziału
VI. filii Towarz. chowu drobiu w Rzeszowie.

Zwyczajne posiedzenie Wydziału odbyło się dnia 11 bm. pod przewodnictwem prezesa bar. K. Chistianiego.

Uchwalono na wniosek sekretarza p. Sokołowskiego urządzić szereg odczytów popularnych o chowie drobiu etc. w powiecie rzeszowskim. W następstwie tej uchwały urządzi Wydział już w terminie lipcowym dwa odczyty, pierwszy we wsi Przybyszówce, drugi w Tyczynie. Zaznacza się, że w odczycie takim może wziąć udział każdy interesujący się hodowlą drobiu.

Odczyty te obliczone są wprawdzie w pierwszej linii na uświadomienie naszego włościaństwa, które jakkolwiek czerpie z tej tak mało nam znanej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, kilkadziesiąt milionów koron, mimoto chowa drób nieumiejętnie; lecz i nasi inteligentni hodowcy wieleby z odczytu skorzystali, bo i u nas brak na każdym kroku „racyonalnego chowu“. Mylnem

jest bowiem zdanie, z jakiem się często spotkać można; „niech tam sobie wielcy hodowcy chowają racyonalnie, dla nas i tak wystarczy“. Nie brak przykładów na to, jak taki „niby hodowca“ nie da sobie wyperswadować, że gołębnik trzeba czyścić. Inni trzymają się znowu tego przesądu, że gołębnik najlepiej raz do roku gruntownie czyścić, a to przed Wielkanocą, bo inaczej źle się gołębie chowają. Spotkać zaś gołębie wolne od „wszy gołębiarskiej“, to rzadkie zjawisko i t. p. wiele jeszcze kwiatków hodowlanych możnaby nazbierać na szerokiej niwie gołębiarsko-kurno-królikarskiej.

Te wszystkie braki może usunąć odczyt, na którym się nie obejdzie bez dyskusyi na ten temat.

Tenże sam wnioskodawca wnosi, by urządzić gremialne wycieczki do szkoły rolniczej w Miłocinie celem zwiedzenia takowej, jak i omówienia na miejscu z zarządem szkoły projektu urządzenia kurnika racyonalnego z większą stacyą zarodową rasy Wyandotów co uchwalono bez podania na razie terminn tej wycieczki z powodu feryi wakacyjnych.

Przyjęto na nowych członków: dra Rylskiego dyrektora i p. I. Liczmerskiego, prof. szkoły mleczarskiej w Staromieściu, p. W. Rozwadowskiego, dyrektora szkoły rolniczej w Miłocinie i p. Jana Gorlińskiego, rzeźbiarza w Rzeszowie.

Drugą część posiedzenia poświęcono sprawozdanlu sekretarza z czynności przedwstępnych do mającej się odbyć we wrześniu wystawy drobiu w Rzeszowie, które ze względu na brak miejsca w tym numerze umieścić nie można. *W. S.*

Zajęcia około hodowli drobiu w lipcu i sierpniu.

Zajęcia około hodowli w czerwcu, lipcu i sierpniu, prawie się nie różnią od siebie — chodzi przecież głównie o pielęgnowanie przychowku. Przedewszystkiem przypominamy wzorową czystość tak w kurnikach i gołębnikach, jak i około ptaków samych. Gorąca panujące w czerwcu i lipcu sprzyjają nadmiernemu rozmnażaniu się wszy ptasich i innych plugawych pasożytów. Pasożyty te nietylko wysysają wielką ilość krwi, trapionym przez nie ptakom — ale są przyczyną ciągłego ich niepokoju, zwłaszcza w nocy, co sprawia nieraz kalectwo, gdy spadając z bantów rozbijają się.

A gdy pasożyty w nieczystości się najsilniej rozmnażają, więc główną uwagę powinniśmy poświęcać czystości.

Niektórym hodowcom zdaje się, że zadość swym obowiązkom uczynili, gdy raz na dzień lub i rzadziej podłogę zamietli.

Zamiatanie podłogi jest rzeczą dobrą i konieczną, ale to nie wystarcza — pasożyty gnieżdżą się głównie w szparach ścian i fugach drzwi i okien, oraz przy nasadzie bantów. By temu zapobiedz, należy banty co tygodnia zmywać szmatką zamaczaną w rozrzedzonej Creolinie, zaś ściany i inne części drzewne co 4 tygodnie mlekiem wapiennem z dodatkiem creoliny (pół litra na duże wiadro wody) pociągać. Pamiętać należy, że najlepsza żywność nie zastąpi czystości.

Kurom należy urządzić „łazienki“ do kąpieli, naturalnie nie ma tu mowy o kąpielach wodnych, bo kury się nigdy w wodzie nie kąpią, ale w piasku — przez częste kąpiele w piasku pozbywa się drób robactwa.

Piasek taki składa się z piasku rzecznego, popiołu z węgli kamiennych i delikatnego miału torfowego i nieco zwietrzałego wapna, lub kwasu siarkowego. „Łazienki“ powinny być chronione od deszczu i wilgoci, oraz od promieni słonecznych i co najmniej co 4 tygodnie mieszaninę do kąpieli zmieniać.

Podczas wielkich upałów, należy w miejscu zacienionem ziemię dla kur nakopać — taka wilgoć im nie szkodzi, przeciwnie, służy. C. d. n.

Rozmaitości.

Otrzymaliśmy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Otrzymawszy pierwszy numer „Hodowcy polskiego“ spieszę z prenumeratą, życząc najlepszego powodzenia. Pismo, drukowane rzeczowo, o tak różnorodnym temacie, o dwu arkuszach druku, wychodzące dwa razy w miesiącu, a przy tem tak tanie, powinno zjednać tysiące czytelników i prenumeratorów.

Nie wątpię nawet, że liczba prenumeratorów szybkiem tempem wzrastać będzie, tak, że w przyszłości, przy ogólnem poparciu prenumeratą i anonsami, możemy „Hodowcę polskiego“ mieć co tygodnia.

Jak doniosłe znaczenie ma tego rodzaju czasopismo, oceni każdy hodowca, chcąc n. p. coś sprzedać lub kupić w przeciągu kilku dni, musi się czekać najprzód kilka tygodni na przybycie „Hodowcy drobiu“, potem kilka dni upływa na wzajemnem porozumieniu się, tak, że czasem miesiąc upływa.

W końcu muszę wyrazić szanownemu komitetowi redakcyjnemu „Hodowcy polskiego“ pełne uznanie, że już w pierwszym numerze i to w dwóch miejscach, raz w artykule „Gołębie“, a drugi raz w kronice, zaznaczył, jak dodatnio oddziaływa hodowla drobiu i królików na charakter dzieci.

O dzieciach nie powinniśmy nigdy zapominać, by im dać możność hodowania pewnego gatunku zwierząt, podawać im czytać „Hodowcę polskiego“, dać im w wolnych chwilach do nauki zadanie bądź to opisać życiorys gołębia, kury, królika, etc., bądźto zrobić jakiś sprzęt praktyczny, którego rycinę „Hodowca“ poda.

Takim sposobem nietylko wyrobi sobie każdy ojciec czy matka przyszłego przyjaciela zwierząt, ale dziecko wyrośnie na człowieka najłagodniujszego charakteru.

Kiedy dzieci ujrzały „Hodowcę polskiego“
a tatko im tłómaczył, jaka korzyść z niego,
pytają dzieci tatka, co będziem hodować?
oraz proszą, by „Hodowcę“ zaprenumerować.
Ty Franuś gołębie, a Józio króliki,
Marylka kureczki, a Helcia indyki.
Rzuciły się dzieci tatkowi na szyję,
zawołały radośnie: Wiwat! Niechaj Tatko żyje!

A. Kukura.

OGŁOSZENIA.

Inseraty obliczamy jednorazowo, cała strona 25 kr., 1/2 strony 14 kr. 1/4 str. 8 kr., 1/8 str. 4 kr., 1/16 str. 2 kr., 1/32 str. 1 kr. Przy sześciokrotnem powtórzeniu udzielamy 10%, przy dwunastokrotnem powtórzeniu 25% opustu. Przyjmujemy zamówienia tylko firm solidnych. Nietylko artykuły tyczące się hodowli można w naszem piśmie korzystnie inserować. Tylko z góry zapłacone inseraty będą umieszczane. Każdy inserujący otrzymuje numer gratis. — W drobnych ogłoszeniah każde słowo lub liczba kosztuje 5 halerzy.

Ponieważ w piśmie fachowem wielu obcych inserować się będzie — umieszczamy przekład niemiecki.

Die Inseraten werden berechnet: Einmalig: für die ganze Seite 25 Kr., für die halbe Seite 14 Kr., 1/4 Seite 8 Kr., 1/8 Seite 4 Kr., 1/16 Seite 2 Kr., 1/32 Seite 1 Kr. Bei sechsmaliger Wiederholung gewähren wir 10%, bei zwölfmaliger 25% Rabbat. Es werden Annoncen nur von soliden Firmen angenommen, in unserem Blatte kann man auch andere nicht nur Geflügelzucht betreffende Anoncen — vorteilhaft anbringen lassen. Nur im Voraus bezahlte Anoncen werden angenommen. Jeder Inserirende bekommt die betreffende Nummer gratis. In den kleinen Anzeigen kostet jedes Wort oder Zahl 5 Heller. Die deutschen Inseraten werden unengeltlich ins Polnische übersetzt.

Sprzedam dubeltówkę „Lankaster“ 12 kal. niemieckiej marki, dobry strzał za 80 koron.

Sprzedam lub zamienię za drób i za wszystko instrument muzyczny „WIKTORYA“ z 12 nutami za 100 K. Pozytywkę do uczenia ptaków za 10 koron.

Rower marki Styria-Puch — całkiem dobrze utrzymany do sprzedania za 100 koron.

Pies samiec „Wilczy szpic“ 1½ roczny, z wspaniałą grzywą, i wszelkiemi zaletami za 50 kor., lub zamiana za drób.

Sprzedam 0·1 japońską królicę ob. r. i młode japońskie pierwszą za 10 koron, młode po 1 K za miesiąc.

Zgłoszenia przyjmuje **Towarz. chowu drobiu filia Rzeszów.**

Młode króliki olbrzymy belgijskie, czysto rasowe **tanio** do sprzedania. Wiadomość w Redakcyi „Hodowcy polskiego“.

Para srebrnych bantamów za 10 koron do sprzedania, biały garłacz tanio do sprzedania — kupię siwki krak. czarno-dzióbe również maściuchy wywrotne czubate i bez czubów (purcle). Oferty do Red. „Hodowcy polskiego“.

---

5 samczyków królików srebrzystych czysto rasowych 4 mies. po wyjątkowo niskiej cenie 4 kor. za sztukę. Wiadomość w Redakcyi „Hodowcy polskiego.“

Zamienię 3 srebrzyste samce na 3 samice 3 do 4 miesieczne. Wiadomość w Redakcyi „Hodowcy polskiego.“

Rozpłodowe króliki rasy olbrzymów belgijskich we większej ilości do oddania. — Adres Lwów Grodecka. 34 **Z. P.**

Dwa pokoje z kuchnią na I. piętrze tanio do wynajęcia od 1 lipca. Wiadomość w Redakcyi „Hodowcy polskiego.“

Z powodu wyjazdu sprzedam tanio trzy kury **Wyandottes białe** prima, — parę **Yokohamów**, kwietniowe koguty **Minorek czarnych,** kurczęta Wyandottes białe w różnym wieku, kwokę z **Wyandotami złotemi** prima i dwie pary karłów japońskich Chabo-Butschi z maja. **Poszlę do oglądnięcia** bliżej listownie. Eustachy Juras, Lwów, Kochanowskiego 52a.

ROWERY



są pod względem jakości i niebywale niskiej ceny niedoścignione.

NAJWIĘKSZA FABRYKACYA AUSTRO-WĘGIER!

Wyłączna sprzedaż u

H. HOROWITZA i W. WOLFMANA

w Rzeszowie.

Kupię 3 kurki srebrne Wyandoty z wylęgu marcowego lub kwietniowego. Jan Bartuzel w Głogowie.

Znaczną ilość klatek króliczych systemu Falkowskiego jest tanio do nabycia. Zgłoszenia przyjmuje Redakcya.

Hodowla Wyandotów srebrnych złotych i białych, czarnych Minorek, Pekingów, Mamutów ameryk., gołębi: rysi polskich, krakowskich, karpackich, niebieskich i żałobników, siwków krakowskich i polskich, koroniarzy, mieć będzie w terminie jesiennym przychowek do zbycia. — **Hodowla Wyandotów, Rzeszów, Przybyszówka.**

Tanio sprzedam 1, 6 Houdanów z r. 1906 chów własny — jaja importowane z Węgier — czysto rasowe i bardzo nieśliwe — cena za sztukę 5 koron opłatnie. Sprzedam tanio 8 młodych kur rasy Houdan. Jan Bartuzel, Głogów.

C. k. uprzywilejowana specyalna fabryka wag, wyrobów ślusarskich i mechanicznych **JANA STANKIEWICZA we Lwowie** ul. Franciszkańska l. 11, poleca wyrób aparatów do wylegania jaj, tudzież do wychowywania drobiu, t. j. wykonuje wylęgarki, suszarki, matki wychowawcze „system wodny“, siatki druciane, lampy do prześwietlania jaj i utrzymuje na składzie wszelkie przybory wchodzące w skład tych aparatów. Młynki do mielenia kości, wytwarzające najzdrowszą karmę dla drobiu. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

Srebrne króliki, francuskie barany, belgijskie olbrzymy i niebieskie olbrzymy wiedeńskie od 4 K do 20 K za sztukę zależnie od wieku i rasy sprzedam. **Hermann Scheibe,** Wiedeń III./2, Marxengasse 26.

Hodowla Józefa Mrzygłodzkiego w Ulikowie p. Uhnów ma do zbycia króliki rasy olbrzymy wied. niebieskie i barany francuskie, licząc za miesiąc wieku do 3 mies. po 2 kor. od sztuki, starsze według jakości

---

Sprzedam lub zamienię parę królików angorskich 1-rocznych z młodemi za samicę flandryjską olbrzymią 1-roczną, zdolną do rozpłodu. **Bronisław Kadłubkiewicz**, Stary Sambor.

Sprzedam wylęgarnię systemu „Austria Ungaria“ na 70 jaj za 100 K. **Strihafka**, Chmielowa, o. p. Czernelica.

Cytrę w dobrym stanie, używaną kupię. Zgłoszenia: Redakcya „Hodowcy polskiego“.

Adolf Henn

Wien, X/3 Favoritenst asse Nr 135 (we własnym domu)

Zakład hodowlany i eksport żywych zwierząt

Premiowany najwyższymi nagrodami. — Rozsyłka na wszystkie strony i w każdej porze roku.

Prawnie ochronione. **Wszelkie naśladownictwo karygodne.**



Jedynie prawdziwy jest tylko

Balsam Thierry'ego

z zieloną marką ochronną zakonnicy. 12 małych, lub 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem **5 koron.**

THIERRY'EGO MAŚĆ CENTYFOLIOWA

przeciw wszystkim, nawet zastarzałym ranom, zapaleniom, zadraśnięciom itd. 3 słoiki tylko kor. **3·60.**

Wysyłka tylko za pobraniem pocztowem, lub zapłatą z góry

Te dwa środki domowe uznane i osławione są jako najlepsze. Zamówienia należy adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada, obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich aptekach. Broszury z tysiącznemi podziękowaniami gratis i franco.

Bar amerykański w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja. — Dogodna schadzka dla przejezdnych i miejscowych. Obszerna hala piwna. — Każdego czasu świeże piwo pilzneńskie i okocimskie. — Przekąski zimne i gorące. — Obsługa szybka. — Ceny umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor **Emil Schayer.** Z drukarni Leona Pillera w Rzeszowie.